

Małgorzata Czarnocka
Instytut Filozofii i Socjologii PAN

SILNY PROGRAM SZKOŁY EDYNBURSKIEJ Z PERSPEKTYWY EPISTEMOLOGICZNEJ

STRESZCZENIE

Analizuję z filozoficznej perspektywy koncepcję nauki postulowaną przez szkołę edynburską. Pokazuję, że koncepcja ta ma istotny wymiar filozoficzny, a niektóre ważne jej aspekty są w bliskiej korespondencji do odpowiednich aspektów racjonalistycznych filozoficznych teorii nauki.

WPROWADZENIE

Analizuję koncepcję nauki wypracowaną przez szkołę edynburską, zwaną silnym programem (i przez twórców, i przez krytyków i interpretatorów) w sposób zorientowany filozoficznie. Wbrew deklaracjom Edynburczyków, taka orientacja jest uprawniona: koncepcja ta jest pojęciowo i tematycznie pokrewna filozoficznym ujęciom nauki, najbliższa im wśród socjologicznych koncepcji wiedzy naukowej, mimo iż jej twórcy od takich filiacji zdecydowanie się odżegnują.

W silnym programie od momentu jego ogłoszenia w latach siedemdziesiątych XX wieku do mniej więcej końca wieku (kiedy to szkoła zakończyła w zasadzie swą działalność) dokonywano wzbogaceń oraz modyfikacji. Cztery główne tezy programowe, trzon programu, pozostawały w zasadzie nie naruszone, jednak wiążą się z nimi niepewności interpretacyjne, także tworzone przez samych autorów, którzy rozmaicie tezy te objaśniali. Te cztery tezy Barry Barnes i David Bloor, twórcy nurtu, nazywają silnym programem, one też najczęściej są wyłącznie brane pod uwagę w dyskusjach. Miedzy innymi na ich analizie i krytyce poprzestaje w zasadzie Larry Laudan w znanej, najostrejszej bodajże w literaturze przedmiotu rozprawie krytycznej skierowanej przeciw silnemu programowi *The Pseudo-science of Science*¹, a także inni

¹ Larry Laudan, *The Pseudo-science of Science?*, w: *Scientific Rationality: The Sociological Turn*, red. James Robert Brown, Reidel, Dordrecht-Boston-Lancaster 1984.

filozofowie dyskutujący silny program w książce *Scientific Rationality: The Sociological Turn* pod redakcją Jamesa R. Browna. Laudan twierdzi ponadto – z czym trudno się zgodzić, śledząc zwłaszcza późniejsze prace twórców szkoły edynburskiej² – że silny program jest tylko programem, metateorią, a nawet tylko zbiorem przepisów metodycznych, jak teoretyzować o nauce, natomiast nie formułuje on koncepcji nauki. Takie enuncjacje dają obraz ograniczony i przez to zdeformowany. W rozpoznawaniu istoty silnego programu trzeba uwzględnić tezy towarzyszące zgłaszanym przez Barnes i Bloora warunkom konstrukcji koncepcji socjologicznej,³ a także wnikać w założenia dotyczące nauki, które cztery zasady programowe wnoszą. Istota ujmowania nauki w zamyśle silnego programu, konstruowany w nim ideał nauki i w ogóle koncepcja nauki leżą bowiem w ważnym obszarze w twierdzeniach obudowujących cztery zasady, oraz w często nie rozpatrywanych podstawach tych zasad. Samo zresztą śledzenie kolejnych ekspozycji silnego programu oraz analiza następujących po sobie etapów zmagania twórców, przede wszystkim Bloora i Barnes, z krytyką pozwalają dokładniej pojąć istotę silnego programu⁴. Wniknięcie w dokonania Edynburczyków znajdujące się poza czterema zasadami programowymi pozwala także odsłonić całość dokonań, a ponadto niejednoznaczności, niekonsekwencje i fluktuacje programu. W jego analizie pojawia się trudność interpretacyjna związana z tym, iż główni jego twórcy, Barnes i Bloor, przedstawiali w okresie dynamicznego działania szkoły poglądy, których nie sposób jednoznacznie przypisać silnemu programowi. Między innymi w książce, uznawanej w dyskusjach za jedną z najważniejszych dla nurtu, *Interests and the Growth of Knowledge*, Barnes nie wspomina o silnym programie.

PRZEDMIOT SOCJOLOGII WIEDZY WEDŁUG SILNEGO PROGRAMU

W *Knowledge and Social Imagery*⁵ Bloor stwierdza, iż wszelka wiedza, a więc także wiedza naukowa jest zjawiskiem naturalnym, a konkretniej, społecznym, zatem właściwym obszarem jej eksploracji jest socjologia. Nie tylko przełamuje on wyłączość (dawno zresztą naruszoną) filozofów na badanie

² Nie jest to zarzut wobec Laudana, gdyż jego krytyczna reakcja na silny program powstała przed opublikowaniem prac szkoły edynburskiej rozjaśniających i dobudowujących wizję nauki i zarazem koncepcję jej badań.

³ David Bloor, *Knowledge and Social Imagery*, University of Chicago Press, Chicago 1991 (I wyd. 1976), s. 7.

⁴ Przy końcu XX wieku silny program zamilkł o tyle, że nie publikowano już większych prac, w tym monografii, będących rozwinięciami tego programu. Natomiast dyskusje z nim nadal trwają, a jego twórcy odpierają kolejne krytyki, zob. np. David Bloor, *Ideals and Monisms. Recent Criticism of the Strong Programme in the Sociology of Knowledge*, *Studies in History and Philosophy of Science*. Part A. vol. 38, 1, 2007, s. 210–234.

⁵ David Bloor, *Knowledge and Social Imagery*, University of Chicago Press, Chicago 1991 (I wyd. 1976).

wiedzy naukowej, lecz także odmawia im w swych deklaracjach prawa do dociekań nad poznaniem. Ponadto przeciwstawia się standardowej socjologii (wskazując jako adwersarzy Ben-Davida, DeGré, Mertona i Starka), utrzymującej, że wiedza jako taka nie jest przedmiotem socjologii – w odróżnieniu od okoliczności jej wytwarzania, od instytucji naukowych i od szczególnych czynników zewnętrznych, na przykład tempa i kierunku wzrostu wiedzy.⁶

Silny program postuluje znaturalizowanie badań wiedzy naukowej w duchu Quine'a i pokoleń jego następców. Naturalizowanie w sensie Bloora i Barnes'a powiela zadania stawiane w naturalizowanej filozofii. Nie ma tu, jak sądzę, przeciwstawienia co do zadań pomiędzy silnym programem a filozofią nauki, a jest silne pokrewieństwo, czemu Barnes i Bloor zaprzeczają. Zadania wyjaśniające, na które obaj kładą nacisk, należą do zadań rekonstrukcyjno-opisowych. O zadaniach normatywnych Bloor i inni przedstawiciele silnego programu nie wspominają, lecz faktycznie je wykluczają. Definiują przecież wiedzę opisowo i opowiadają się za znaturalizowaniem badań. Nie sposób przyjąć twierdzenia Edynburczyków, że nauka jako zjawisko naturalne nie może być przedmiotem badania filozofii. Naturalność przedmiotu nie wyklucza przecież możliwości jego filozoficznych ujęć. Od samych swych początków filozofia stawia sobie zadanie intelektualnego zgłębiania rzeczywistości, a więc jej przedmiotem są przede wszystkim dziedziny zastane, istniejące sfery rzeczywistości. Deskrypcyjne, a właściwiej, rekonstrukcyjno-wyjaśniające (z koniecznymi jednak elementami normatywnymi) zadania stawiane epistemologii nie sprzeniewierają się więc statusowi filozofii, a wręcz są mu bliższe niż czysto normatywistyczne roszczenia promowane w niektórych stanowiskach. Współczesna epistemologia, nie tylko ta deklaracyjnie znaturalizowana, w ważnych swych obszarach podejmuje jawnie lub niejawnie, lecz faktycznie zadania rekonstrukcyjno-opisowe. Łatwo wskazać elementy opisowe nie tylko w koncepcjach Poppera, Lakatosa, Laudana, a także Feyerabenda i Kuhna, ale również w zdecydowanej większości koncepcji. Elementy te są widoczne choćby w uzasadnianiu głoszonych twierdzeń poprzez wskazywanie relewantnych sytuacji z praktyki nauki. Zatem dychotomia opisowe nauki szczegółowe o wiedzy naukowej *versus* normatywne rozważania filozofów nie ma wiarygodnych podstaw. Współczesne koncepcje epistemologiczne mają – niezależnie od deklaracji ich autorów – mieszany charakter normatywno-opisowy, a właściwiej normatywno-rekonstrukcyjny. Wysiłki, aby utworzyć „czyste”, niekompromisowe koncepcje wiedzy, albo opisowe, albo normatywne, są daremne; nie da się usunąć dwojakiemu charakteru tworzonych koncepcji filozoficznych. Tak więc poprzez niezgodne z oceną statusu epistemologii i z oceną jej koncepcji silny program ogranicza wszelkie możliwe i w tym także istniejące epistemologie do normatywnych, a w konsekwencji wyklucza filozofię z autentycznych badań nad poznaniem.

⁶ Ibidem, s. 3.

W tym względzie Bloor zajmuje takie samo niewłaściwe stanowisko jak kognitywiści, dążący do wykluczenia filozofii z gry jako nieuprawnionej do badań poznania. Prowokują to wykluczenie do pewnego stopnia sami filozofowie, choćby Popper, który, jak dobrze wiadomo, wbrew charakterowi własnych dokonań głosił, iż rzeczą filozoficznego namysłu nad poznaniem jest projektowanie normatywnych schematów metodycznych.

Jak wspominałam, teza o socjologizacji badań wiedzy naukowej zostaje wzbogacona już w stosunkowo wczesnych deklaracjach Edynburczyków. Bloor dodaje do socjologii psychologię i biologię i twierdzi, że dopiero te dziedziny łącznie mogą wyjaśnić istotę wiedzy. W monografii *Scientific Knowledge: a Sociological Analysis* z 1996 roku Bloor, ze współautorami, Barnesem i Johnem Henry, utrzymują tę wielodyscyplinowość. Można z niej wnioskować, że według silnego programu badania socjologiczne są niesamodzielne i mogą wyjaśnić wiedzę naukową jedynie w połączeniu z innymi dziedzinami nauki. Nie tylko osłabia to radykalizm silnego programu, ale i kwestionuje tezę go fundującą głoszącą, iż nauka jest zjawiskiem społecznym, co interpretuje się zwykle, iż jest zjawiskiem wyłącznie społecznym. *Case studies* i zwykle przykłady w pracach Edynburczyków potwierdzają właściwość mojej interpretacji. Jeśli nauka jest zjawiskiem wielorakim: społecznym, biologicznym i psychologicznym itd., to jednoznaczny, wyłącznie socjologiczny charakter koncepcji rozmywa się. Silny program staje się typowym interdyscyplinarnym projektem znaturalizowanych badań wiedzy naukowej.

Abstrahując od tego, czy Edynburczycy uważają, iż nauka jest fenomenem wyłącznie społecznym, czy też wielorakim, nie teoretyzują oni dziedziny badań przy użyciu pojęć przejętych z nauk szczegółowych, w szczególności z socjologii. A tego należałoby oczekiwać po ich programowych postulatach. Nie wskazują również – jeśli przyjąć deklaracje wielodyscyplinowości – żadnych, choćby inicjujących warunków unifikowania aspektów (biologicznego, psychologicznego itp., społecznego).

Silny program ogranicza dziedzinę badań do rozważań nad wiedzą naukową (czyniąc to bez pełnej konsekwencji, o czym wspominam w tym tekście). Upodabnia to jego dziedzinę badań do standardowej filozofii nauki, podporządkowanej paradygmatowi lingwistycznemu. Jednak to deklaratywne ograniczenie do wiedzy jest w silnym programie pozorne, gdyż głównym obszarem jego zainteresowań jest warunkowanie wiedzy przez czynniki zewnętrzne wobec niej. Wiedza nie jest zatem pojmowana jako uniwersum autonomiczne i zamknięte – jak w analitycznych filozofiach nauki – lecz jako fenomen konstytuowany przez czynniki znajdujące się poza nią samą, rozległe i różnorodne.

CZTERY ZASADY PROGRAMOWE

Silny program formują przede wszystkim postulaty przyczynowego wyjaśniania przekonań, bezstronności, symetrii oraz zwrotności. Bloor przedstawia je następująco (wersja niemal identyczna jest podana w *Knowledge and Social Imagery*, jednej z pierwszej i uznawanej za kanoniczną wykładnię silnego programu):

Po pierwsze, socjologia wiedzy musi ustalić przyczyny przekonań, to znaczy prawa ogólne wiążące przekonania z determinującymi je warunkami koniecznymi i wystarczającymi. Po drugie, nie wolno dopuścić, aby przekonania badacza stanowiły wyjątek. [...] program nie może być stronniczy. Wynika z tego zasada trzecia: socjologia wiedzy powinna wyjaśniać swoje własne powstawanie i swoje własne wnioski – musi być zwrotna. Czwarta i ostatnia zasada jest uzupełnieniem zasady bezstronności. Trzeba nie tylko wyjaśnić przekonania, te prawdziwe i te fałszywe, ale dla obu typów przekonań trzeba znaleźć przyczyny tego samego rodzaju. Można je nazwać zasadą symetrii.⁷

Według Laudana program ten jest tylko meta-socjologicznym manifestem. Rozumie on przez to, iż podaje on ogólne charakterystyki adekwatnej socjologii wiedzy, wyznaczając metateoretyczne warunki możliwych teorii socjologicznych albo, co pisze w innym miejscu, jest wskazaniem zbioru zasad określających, jak socjologowie powinni podejmować problem wyjaśniania przekonań naukowych. Laudan zarzuca Bloorowi, iż ten nie podaje ani żadnych konkretnych przyczynowych lub funkcjonalnych mechanizmów, ani praw, co ma dyskwalifikować silny program jako autentyczną koncepcję wiedzy naukowej.⁸

Można cztery zasady można zaklasyfikować nieco inaczej, a mianowicie rozpoznać w nich projekt koncepcji epistemologicznej, od czego Bloor i inni twórcy silnego programu deklaratywnie odżegnywali się, utrzymując, że ich produkt jest anty-filozoficzny. Wszak zwłaszcza ich wczesne poglądy to manifesty mające epistemologię strącić piedestału, a nawet wykluczyć z dziedziny rzetelnej, to jest w ich mniemaniu, czysto naturalistycznej refleksji nad poznaniem. Pokrewieństwo koncepcji Edynburczyków do epistemologicznej uwidacznia się wyraźniej w późniejszych tekstach, notabene przy niezmiennym podtrzymywaniu, iż tworzą oni koncepcję socjologiczną, a nie epistemologiczną, choćby znaturalizowaną. Jednak pomiędzy silnym programem a filozoficznymi koncepcjami nauki nie ma przepaści, a jest pokrewieństwo – i dziedziny przedmiotowej, i sposobu kategoryzowania, i problemów stawia-

⁷ David Bloor, *Wittgenstein i Mannheim o socjologii matematyki*, przeł. Waleria Szydłowska i Ziemowit Jankiewicz, w: *Silny program socjologii wiedzy*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 1993, s. 38–39.

⁸ Laudan, *The Pseudo-science of Science?*, op. cit., s. 42–43. W tekście *Relatywizm, racjonalizm a socjologia wiedzy* Barnes i Bloor tę zasadę nazywają postulatem równoważności. (op. cit., s. 2–3). Stosuje też ją Brown w *The Sociological Turn*.

nych wobec nauki. Właśnie to pokrewieństwo, zapewniające wspólny grunt, umożliwia dyskusje pomiędzy Edynburczykami a filozofami nauki głównej linii. O pokrewieństwie socjologii wiedzy z epistemologią przesądza już teza programowa silnego programu głosząca, że refleksja nad nauką winna koncentrować uwagę na wiedzy naukowej i zmierzać do wyjaśnienia jej istoty, a więc ma odnosić się do nauki jako fenomenu poznawczego o językowo wyrażonych rezultatach poznawczych. Nie jest jej celem, na przykład, typowo socjologiczne badanie instytucji naukowych albo zachowań grup uczonych. Upodabnia to zamierzenia poznawcze silnego programu do zamierzeń analitycznej i post-analitycznej filozofii nauki, zwanej przez zwolenników racjonalistyczną.⁹

Szczególną rolę wśród czterech zasad odgrywa zasada przyczynowości. Laudan (do jego argumentacji odwołuję się poniżej najczęściej, uznaje się ją za jedną z najważniejszych krytyk silnego programu; jest przy tym najbardziej wyrazista) odmawia jej w ogóle oryginalności, a więc i specyficznej ważności, stwierdzając, iż każdy filozof i socjolog dyskutujący kwestię przekonania musi przystać, iż coś (w domyśle – zewnętrznego) skłania nas do uznawania przeświadczeń. Silny program głosi, iż przyczyny zewnętrzne są zawsze obecne jako epistemicznie ważne i niezbywalne w konstytucji wiedzy.

Trudno znaleźć pewną odpowiedź na pytanie, czy według tego programu czynniki zewnętrzne są jedyną instancją kształtowania treści poznawczych. Są wskazówki pośrednie, jednak nie dające jednoznacznej odpowiedzi z powodu wahań samych autorów silnego programu. Otóż, w oficjalnej wykładni redukują oni wszelkie racje do przyczyn znajdujących się poza wiedzą. Barnes, na przykład, przyznaje, że uczeni rozważają adekwatność empiryczną i techniczną, ale twierdzi jednocześnie, nie w pełni jasno, że „sens adekwatności technicznej i empirycznej staje się sam zrozumiały dzięki przypadkowym [! – MC] celom i interesom”.¹⁰ Jeśli Barnesowi chodzi o wyłączenie konstytuowanie i zmiany sensu adekwatności epistemicznej pod wpływem celów i interesów, to można by stwierdzić, że silny program jest dwupoziomowym, gdyż rozszerzonym na poziom metodyczny, stanowiskiem typu pragmatystycznego: nie tylko treści nauki mają być kształtowane przez interesy, ale i instrumenty oceniania treści nauki też są tak kształtowane.

Silny program nie porzuca kategorii racji (kategorii podstaw ważności, przede wszystkim racjonalności wiedzy), ale utożsamia racje z przyczynami, i przy tym lokuje je poza językiem wiedzy:

⁹ Określenie to jest kontrowersyjne, ponieważ przyjmując odpowiedni sens racjonalności, można przypisać racjonalność, na przykład w wersji Weberowskiej, także koncepcji Edynburczyków. Analityczne i post-analityczne koncepcje nauki nie mają wyłączności na racjonalność.

¹⁰ Barnes, *Konwencjonalny składnik wiedzy i poznania*, w: *Mocny program ...*, op. cit., s. 119.

...nie ma mowy o tym, aby socjologia wiedzy ograniczała się *raczej* do przyczyn, niż sięgała do „dowodzących racji”. To, co ją interesuje, to właśnie przyczyny *jako* „dowodzące racje”.¹¹

Nietrudno doszukać się tu koneksji z pragmatystyczną koncepcją asercji typu Jamesowskiego: poznanie ma być ważne, jeśli dostosowuje się do interesów, znajdujących się poza wiedzą, a więc jest użyteczne w sensie Jamesowskim. To właśnie czynniki bytowe i kulturowe, a przede wszystkim interesy społeczne są ostatecznie dowodzącymi racjami, czyli instancją determinującą asercje – zarówno w pragmatyzmie jak i w najważniejszej klasie racji przyjmowanych w koncepcji szkoły edynburskiej.

Inne ekspozycje zasady przyczynowości określają inaczej problem oraz jego rozstrzygnięcie przez Edynburczyków. Bloor w rozprawie *Wittgenstein i Mannheim o socjologii matematyki* stwierdza (w odniesieniu do matematyki), iż socjologia wiedzy:

...bada sytuację, w której matematyk może uprawiać matematykę. Dla typowo socjologicznych wyjaśnień istotne jest oczywiście, kiedy ktoś dopiero staje się matematykiem. Proces selekcji i zdobywania wykształcenia, czynniki sprzyjające lub hamujące zdobywanie wprawy w matematyce poddają się analizie socjologicznej. Ale jednocześnie ten sam model każe socjologowi milczeć na temat tego, co odbywa się wewnątrz matematyki.¹²

W przytoczonej tu tezie silny program separuje się od deklaratywnych zamierzeń socjologii wiedzy. Tą się nie zajmuje: „przedmiot zainteresowania socjologa – ogłasza Bloor – leży poza matematyką w ścisłym tego słowa znaczeniu”.¹³ Neguje on, iż *ex definitione* obiektem badań w socjologii wiedzy jest właśnie wiedza. Ta propozycja Bloora odcina silny program od rozważań dotyczących wiedzy i przenosi jej rozważania do typowo socjologicznej dziedziny badań uczonych i nauki jako instytucji. Jednak to stwierdzenie jest nieuprawnione, jeśli przywołać inne wypowiedzi tegoż Bloora, w których stawia on na naczelnym miejscu w socjologii wiedzy badanie przyczyn przekonań, a więc wiedzy. Bloor twierdzi przy tym, że socjologia wiedzy nie może uwzględniać prawdziwości jako przyczyny uznawania przekonań z tego powodu, że takie teleologiczne podejście jest asymetryczne. Chodzi mu o to, że prawdziwość jako kryterium przyjmowania przekonań prowadzi do podziału na historię wewnętrzną i historię zewnętrzną nauki i ogranicza socjologię wiedzy do socjologii błędu. Jej obiektem dociekań byłaby wtedy, jak u Mannheim, tylko sfera wiedzy fałszywej lub irracjonalnej. W związku z tym silny program odrzuca prawdziwość jako przyczynę posiadanych przekonań, a w interpretacyjnym domyśle także wszelkie inne wartości poznawcze przypisy-

¹¹ Ibidem, s. 8.

¹² David Bloor, *Wittgenstein i Mannheim o socjologii matematyki*, w: *Mocny program*, op. cit., s. 42.

¹³ Ibidem, s. 42.

wane wiedzy. W rezultacie cała wewnętrzna historia nauki zostaje przekształcona w historię zewnętrzną. Temu wywodowi Bloora można zarzucić odwrócenie właściwego kierunku rozumowania. Bloor dowodzi bowiem, że prawdziwość należy wyrugować jako własność wiedzy, a przynajmniej porzucić stawianie jej w roli czynnika przyczynowego, ponieważ akceptacja prawdziwości stanowi zaporę dla silnego programu, w szczególności jest niezgodna z zasadą symetrii („ten teleologiczny obraz kryje w sobie asymetrię”¹⁴). Bloor twierdzi, że gdyby „prawdziwość byłaby koniecznym i dostatecznym warunkiem przekonania – nie byłoby wtedy miejsca ani dla błędu, ani dla niewiedzy”.¹⁵

Laudan krytykuje zasadę przyczynowości, twierdząc, że zaprzeczenie, iż prawdziwe lub fałszywe przekonania mają przyczyny społeczne, nie jest równoważne twierdzeniu, że prawdziwe i fałszywe przekonania nie mają w ogóle przyczyn. Utrzymuje, przeciwnie, iż większość filozofów twierdzi, że przekonania, niezależnie od ich epistemicznego statusu, są częścią przyczynowej sieci świata (*world's causal network*).¹⁶ Sądzę, że te zarzuty Laudana są nie trafne. Zasada przyczynowości w ekspozycji Edynburczyków staje wobec szczególnej sytuacji metateoretycznej filozofii nauki i przeciw niej występuje. W swej krytyce Laudan nie uwzględnia różnicy pomiędzy racjonalistycznymi koncepcjami nauki a postulowanym przez socjologów wiedzy jej ujęciem co do postulowanej funkcji przyczyn epistemicznych, to jest takich przyczyn, które determinują treści wiedzy *sensu stricto*, ale także treści przekonań fałszywych i irracjonalnych. Tymczasem ta różnica stoi u podstaw sporu pomiędzy obydwojma konkurencyjnymi obozami. Różnica pomiędzy racjonalistycznymi koncepcjami nauki a silnym programem polega na tym, że te pierwsze dopuszczają wprowadzenie zewnętrzne wobec wiedzy przyczyny powstawania przekonań, lecz w przeciwieństwie do drugich nie uznają ich za uczestniczące w tworzeniu prawd. Racjonalistyczne koncepcje nauki odrzucają domniemanie, iżby przyczyny zewnętrzne partycypujące w, jak to ujmują filozofie nauki, kontekście odkrycia przenikały do treści wiedzy i jakkolwiek wpływały na racjonalne i prawdziwe treści nauki. Według tych koncepcji społeczne przyczyny wiedzy (między innymi aspiracje i interesy podmiotów, przydzielane fundusze, presja środowiska) odgrywają tylko rolę impulsów pobudzających przedsięwzięcia poznawcze, lecz nie determinują treści wiedzy. Są to impulsy psychologiczne do przyjęcia przekonań, a doznania psychiczne mogą motywować postanowienia, a „na tej drodze przyjmowanie lub odrzucanie zdań”,¹⁷ ale nie są czynnikami uzasadnienia. W związku z tym nie są ważne w epistemologii i z tego względu z niej rugowane.

¹⁴ Ibidem, s. 43.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Laudan, *The Pseudo-science of Science?*, op. cit., s. 47.

¹⁷ Karl R. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, przeł. U. Niklas, PWN, Warszawa 1977, s. 89.

Według racjonalistycznej filozofii nauki epistemologicznie istotna jest kategoria nie przyczyn wiedzy, ale kategoria racji – wyłącznie językowych i należących do wiedzy. Tak pojęte racje są odmienne od przyczyn zewnętrznych. Spektakularne jest tu stanowisko Karla R. Poppera wykluczającego procesy doświadczalne jako legitymizujące zdania doświadczalne – właśnie na podstawie metaepistemologicznej tezy głoszącej, iż wiedzę legitymizuje wyłącznie inna wiedza, wyartykułowana językowo. Z tego właśnie powodu Popper zmuszony był przyjąć, iż zdania obserwacyjne akceptuje się na podstawie konwencji.

Imre Lakatos pozornie zliberalizował stanowisko racjonalistyczne. Dopuszczył obecność przyczyn zewnętrznych, jednak tylko w sytuacjach uzyskiwania fałszów, a więc degenerowania się wiedzy. Zatem zewnętrzne przyczyny odgrywają rolę wyłącznie destrukcyjną. Liberalizacja Lakatosa nie dopuszcza przyczyn zewnętrznych w roli czynników odpowiedzialnych za tworzenie wiedzy *per se*, czyli zdań prawdziwych, a przynajmniej racjonalnych. Przyczyny zewnętrzne według Lakatosa tworzą jedynie irracjonalne residuum dewiacyjne.¹⁸ Silny program natomiast – i na tym polega różnica – rozciąga działanie zewnętrznych przyczyn (jednakowego rodzaju) na wszelkie przekonania, a więc na przekonania prawdziwe, racjonalne, a także fałszywe i na irracjonalne. Głosi to zasada symetrii.

Tezę o dwóch odrębnych teoriach nauki ze względu na racjonalność zgłosił Larry Laudan jako zasadę aracionalności. Przyznaje on socjologii wiedzy funkcję koła ratunkowego w momentach, w których wyjaśnianie racjonalistyczne zawodzi.¹⁹ Trudno jednak ocenić, kiedy zawodność jest trwała, nieusuwalna, istotna, a nie wynika po prostu z nieadekwatności uzyskiwanych wyników, z braku właściwej badawczej eksploracji, z trudności w konstruowaniu wyjaśnień racjonalnych. W ogólności, zasadę aracionalności można bowiem interpretować bądź jako tezę o uzupełnieniu filozofii nauki przez socjologię wiedzy w przypadkach teoretycznej niemożności tej pierwszej, możliwej jednak do usunięcia, bądź jako tezę o istotnej odrębności porządków w nauce: racjonalnym i nieracjonalnym.

Zasada przyczynowości neguje ważną programową tezę filozofii analitycznej,²⁰ według której badanie nauki sprowadza się do badania wiedzy, ustanowionej na drodze metafizycznej antycypacji, jako uniwersum zamknięte. Ta antycypacja sprzęga się z inną, a mianowicie z metafizycznym paradygmatem językowym głoszącym, że język jest jedynym medium filozofowania.

¹⁸ Bloor, *Knowledge and Social Imagery*, op. cit., s. 10.

¹⁹ Larry Laudan, *Progress and Its Problems: Towards a Theory of Scientific Growth*, Routledge & Kegan Paul, London 1977, s. 202. Zwraca na to uwagę Mokrzycki, we *Wstępie* przywoływanym powyżej.

²⁰ I, ogólniej, całej filozofii po językowym zwrocie, czyli filozofii podporządkowanej paradygmatowi lingwistycznemu, według klasyfikacji metafizycznych paradygmatów wprowadzonej przez Herberta Schnädelbacha, przejętej przez Jürgena Habermasa.

Samo rozumienie przyczynowości w zasadzie przyczynowości Edynburczyków obarcza pewna dezynwoltura. Przyczynowość nie jest rozumiana, jak się wydaje, na sposób fizyczny. Czynniki społeczne odgrywają raczej rolę obiektów, różnych ontologicznie, uczestniczących w produkcji wiedzy lub sprawiających, że uczeni podejmują w ogóle działalność naukową. Można domniemywać, że czynniki przyczynowe partycypują jakoś w złożonym, tworzącym się w procesach poznawczych splocie relacji, które socjologia wiedzy winna rozwikłać. Zasada przyczynowości przywoływana w silnym programie sygnalizuje raczej kompleks związków pomiędzy bytowymi, materialnymi i społeczno-kulturowymi czynnikami sprawczymi wiedzy a nią samą. Nie sprowadza się ona do prostej relacji przyczynowej przyczyna (poza wiedzą) – wiedza (skutek). Ze względu na tę wielorakość przyczyn i wielorakość ich uczestnictwa w procesach generowania wiedzy zasadę przyczynowości należy wziąć w sygnalizujący nawias i traktować ją jako skrót wyrażający relację wieloczynnikową, interakcyjną, a nie jednokierunkową relację przyczynową.

Wbrew najpowszechniejszym enuncjacom i krytykom Edynburczycy pojmują przyczyny zewnętrzne dosyć szeroko.²¹ Bloor stwierdza, że przyczyny społeczne powinny być uzupełnione o biologiczne uwarunkowania człowieka, o mechanizmy przetwarzania zmysłowej informacji.²² Jeszcze szerzej wytyczają zbiór przyczyn Barnes i Bloor w tekście *Relatywizm, racjonalizm a socjologia wiedzy*, gdzie piszą o niespołecznych przyczynach wiedzy, do których zaliczają przyczyny fizyczne, genetyczne i psychologiczne. Włączają do czynników przyczynowych wiedzy stymulacje „spowodowane przedmiotami materialnymi” i fragmentami „niezwerbalizowanej rzeczywistości, [których ...] przekonania dotyczą”.²³ Stwierdzają w końcu – dokonując najszerszego uogólnienia – że to rzeczywistość „jest wspólnym czynnikiem wszystkich tych niesłychanie odmiennych reakcji poznawczych, jakie ludzie wobec niej demonstrują”.²⁴ To uogólnienie jest istotnym krokiem ku całościowej przyczynowej koncepcji wiedzy, bez specyfikacji społecznej; w tym kroku społeczne warunkowanie wiedzy zostaje rozmyte. Uogólnienie nie jest konsekwentnie promowane. Często w wykładniach silnego programu – i autorstwa jego twórców, i interpretatorów – zgłasza się tylko przyczyny społeczne, pomijając pojemniejszą postulowaną klasę przyczyn.

Samo pojęcie przyczyn zewnętrznych obarcza pewna wątpliwość. Edynburczycy mówią mianowicie i o przyczynach zewnętrznych wobec wiedzy, jednak należących do nauki, i o przyczynach zewnętrznych wobec nauki, na przykład o przyczynach typu światopoglądowego, a ogólniej kulturowego. Ta dwojakość przyczyn zewnętrznych wiąże się, jak można domniemywać,

²¹ Np. James R. Brown, *The Rational and the Social*, Routledge, London–New York 1989, s. 1.

²² Bloor, *Wittgenstein i Mannheim o ...*, op. cit., s. 39.

²³ Barnes, Bloor, *Relatywizm, racjonalizm a socjologia wiedzy*, op. cit., s. 13.

²⁴ Ibidem, s. 13–15.

z usunięciem linii demarkacyjnej pomiędzy nauką a działalnością kulturową innych typów.

Postulat programowy zwany zasadą przyczynowości jest związany – choć nie jest to przez Edynburczyków wyeksplikowane *expressis verbis* – z metafizycznym postulatem głoszącym, iż charakter, a nawet natura wiedzy zależy od charakteru procesów jej powstawania, a więc charakter wiedzy ujawnia się badając procesy i warunki jej konstytuowania. Wprowadzając tę zasadę silny program przeciwstawia się twierdzeniom analitycznych i częściowo post-analitycznych filozofii nauki głoszących, iż naturę wiedzy naukowej bada się studiując ją samą, a wszelkie okoliczności jej powstawania winny być pominięte jako nie współtworzące natury wiedzy i nie mające epistemologicznego znaczenia. Bloor oponuje przeciw, jak to formułuje, samo-wyjaśniającemu się lub samo-poruszającemu się obrazowi wiedzy.²⁵ Z najdalejszego punktu widzenia silny program jest w tym względzie zgodny z meta-teoretycznymi założeniami filozofii poznania sprzed zwrotu językowego, kiedy to porzucono rozważania świadomościowej (podmiotowej) specyfiki poznania. Filozofia poznania do czasów tego zwrotu badała naturę poznania poprzez analizy procesów poznawania i poszukiwała czynników istotnych dla natury wiedzy w substancjalnej, a później w funkcjonalnej konstytucji podmiotu poznającego. Procesy poznawcze uznawano nie za epistemologicznie ważne *per se*, lecz dlatego, że ich analizę traktowano jako dającą wgląd w naturę wiedzy. Tak więc postulat przyczynowości zgłaszany w silnym programie można interpretować jako luźny, tylko co do szerokiego typu, powrót do ducha dawniejszych idei transcendentalizmu.

Zasadę przyczynowości dopełnia w silnym programie metodyczna zasada symetrii, zwana też zasadą równoważności. Ta przeciwstawia się zasadzie asymetrii (nazwę tę wprowadził Bloor) Lakatosa, a także stanowisku Laudana, który dopuszcza do epistemologicznych wyjaśnień czynniki zewnętrzne, ale jedynie w sytuacjach dewiacyjnych.²⁶ Zasada asymetrii głosi, jak stwierdza cytowany przez Barnes a i Bloora M. Hollis: „prawdziwe i racjonalne przekonania potrzebują jednego rodzaju wyjaśnień, natomiast fałszywe i irracjonalne – innego”. Według zasady symetrii natomiast powinno się badać, jak to określa Bloor, przyczyny we wszystkich sytuacjach poznawczych, ponieważ zawsze odgrywają one jednakowo istotną rolę. Zasada symetrii (równoważności) w wersji najradykałniejszej głosi, że takie same przyczyny zewnętrzne wobec wiedzy determinują zarówno przekonania irracjonalne jak i racjonalne, zarówno prawdziwe jak i fałszywe, a wobec wyjaśniając wiedzę należy szukać takich samych, zewnętrznych przyczyn wszelkich przekonań,

²⁵ David Bloor, *The Strengths of the Strong Programme*, w: *Scientific Rationality: The Sociological Turn*, red. James R. Brown, Reidel, Dordrecht 1984, s. 81.

²⁶ Barnes, Bloor, *Relatywizm, racjonalizm ...*, op. cit., s. 4–5.

bez względu na ich poznawczy status, w tym na ich racjonalność. Laudan nazywa tę zasadę zasadą aracionalności.²⁷

W swej istocie zasada symetrii postuluje wyjaśnianie również fenomenu wiedzy prawdziwej, poprzez ujawnianie jej zewnętrznych przyczyn, a więc porzuca dwojake wyjaśnianie przekonań proponowane przez „rozdwojonych” racjonalistów począwszy od Lakatosa.²⁸

W rozprawie *Relatywizm, racjonalizm socjologia wiedzy* Barnes i Bloor podają dosyć kompromisowe objaśnienie tej zasady. Stwierdzają mianowicie, że fakt wszelkich przekonań jest równie problematyczny i że każdej sytuacji należy poszukiwać przyczyn wiarygodności sądów.²⁹ Wycofują się z postulowania identyczności przyczyn wiarygodności we wszystkich przypadkach stosunkowo szybko; pierwsze wydanie przytaczanego tu tekstu ukazało się w 1982 roku, a więc przed opublikowaniem ważnego zbioru krytyk pod redakcją Jamesa R. Browna, zawierającego między innymi głośne wystąpienie Laudana.

POJMOWANIE WIEDZY

Edynburchycy deklarują, iż chodzi im o pojęcie wiedzy naturalistyczne i nie opierające się na wartościujących, dyskryminujących normach, zadawanych odgórnie przez kryteria epistemologiczne.³⁰ Podkreślają odmienną przyjmowanej w silnym programie definicji wiedzy od nie naruszalnej i jedynej, ich zdaniem, definicji epistemologicznej. Ta druga, jak stwierdza Bloor, identyfikuje wiedzę ze zbiorem przekonań prawdziwych lub ze zbiorem uzasadnionych przekonań prawdziwych. Natomiast według silnego programu wiedzą jest to, co społeczne grupy uznają za wiedzę, co w sformułowaniu Bloora, jest kolektywnie aprobowane,³¹ niezależnie od epistemologicznych ocen wiedzy. Ponadto, wiedza jest publicznie dostępna i ma charakter reprezentacyjny.

Wyobrażenie wiedzy separujące ją od norm i obejmujące bezkrytycznie opinie dowolnych grup społecznych ma stanowić niekwestionowany dalej obiekt badań wiedzy. Przyjmując taką definicję wiedzy, silny program odrzuca już w punkcie wyjścia możliwość skonstruowania krytycznej koncepcji wiedzy i wiarygodnego wyjaśnienia, czym wiedza w istocie jest. Definicja ta replikuje pogląd potoczny, usiłując objąć zakresem definicji to wszystko, co dowolne grupy społeczne uznają za wiedzę, według stanowionych przez nie

²⁷ James Robert Brown, *The Sociological Turn*, w: *Scientific Rationality: The Sociological Turn*, Reidel, Dordrecht–Boston–Lancaster 1984, s. 9.

²⁸ Bloor, *The Strengths of ...*, op. cit., s. 82.

²⁹ Barnes, Bloor, *Relatywizm, racjonalizm ...*, op. cit., s. 3.

³⁰ Barry Barnes *Interests and the Growth of Knowledge*, Routledge, London 1977, s. 1.

³¹ Ibidem, s. 3, także David Bloor, *Knowledge and Social Imagery*, Routledge & Kegan Paul, London–Boston 1976. Bloor rezerwuje dziedzinę jedynie przekonań dla wiedzy indywidualnej i idiosynkratycznej, zob. s. 3.

standardów. Niepoddanie tego poglądu ocenie i analizie wymusza między innymi konieczność uznania, że do wiedzy należą rojenia umysłowo chorych przykuwających uwagę tłumów, oświadczenia notorycznych kłamców, tendencyjne deformujące obrazy rzeczy twierdzenia demagogów i ideologów, nawiedzonych oszołomów i inne jeszcze tak zwane poglądy, których już według opinii minimalnie tylko oświeconych nie uznaje się za wiedzę. Ponadto definicja wiedzy proponowana przez szkołę edynburską jest wewnętrznie niespójna. Dobrze wiadomo, że rozbieżności w kwestii tego, co ludzie intuicyjnie uznają za wiedzę, są tak głębokie, że prowadzą między innymi do podziałów ludzkości, wieloletnich sporów całych narodów, a także do wojen. Dodanie warunku społecznego charakteru uznawalności niewiele tu zmienia³². *Definiens* w określeniu wiedzy Barnes'a i Bloora zawiera zbiór wzajemnie sprzecznych przekonań, a więc jest bezsensem logicznym. Wyróżnienie tych przekonań, które faktycznie są wiedzą, wymaga selekcji według przyjętych wartości poznawczych, chociaż niekoniecznie według prawdziwości. Inflacyjny jest też zgłaszany pomysł, aby kryteria wiedzy, wymyślane przez dowolnych, byle społecznych jej użytkowników (a nie normatywnych epistemologów), były nieograniczenie pluralistyczne i nie miały choćby minimalnego wspólnego jądra – esencji rozumienia wiedzy.

Już od starożytności zdawano sobie sprawę z tego, że pojęcie wiedzy musi opierać się na antycypowanych (uniwersalnych, a przynajmniej obowiązujących w poszczególnych kulturach) kryteriach selekcji ludzkich przekonań, jeśli nie ma być pojęciem bezużytecznym i wręcz humorystycznym, i jeśli ma oferować punkt wyjścia w dociekaniu nad sensem poznania. Taki był prapoczątek i stały, trwający od wieków *leitmotiv* refleksji nad poznaniem: celem było wyróżnienie wiedzy wśród zbioru przekonań i opinii. Celem przy tym było przedstawienie wartości poznawczych, które przynależne przeświadczeniom, gwarantują, że są one wiedzą, a nie tylko mniemaniami. Przeciwwstawienie *episteme*–*doxa* jest od ponad dwóch tysiącleci niekwestionowaną podstawą epistemologicznych zmagania³³. Edynburczycy porzucają to koronne rozróżnienie poprzez wprowadzenie „demokratycznego” rozumienia wiedzy, nie dyskryminującej żadnego społecznie aprobowanego poglądu w tej kwestii.

Bloor i Barnes posługują się pojęciem przekonań bez precyzacji, a więc można wnosić, iż przejmują tradycyjny sens filozoficzny albo niedookreślony intuicyjny.³⁴ Laudan natomiast utożsamia rozumienie przekonań przez Edynburczyków ze stanami mentalnymi. Trudno na to przystać. Twórcy i zwolennicy silnego programu pojmują wiedzę jako językowo wyrażany zbiór opinii społecznie uznawanych, a nie jako wytwory indywidualnej świadomo-

³² Barnes, Bloor, *Relatywizm, racjonalizm a socjologia wiedzy*, w: *Moemy program* op. cit., s. 2–3.

³³ Pisze o tym Ernan McMullin, w: J.R. Brown, *The Sociological Turn*, op. cit. s. 127.

³⁴ *Ibidem*, s. 53.

ści lub inaczej eksplikowane indywidualne stany mentalne. W silnym programie uważa się przekonania indywidualne za idiosynkratyczne i nie należące do wiedzy; dopiero ich społeczna aprobata przekształca je w wiedzę. Natomiast kategoria stanu mentalnego wymaga – o ile nie ma być hipostazą powołaną *ad hoc* – osadzenia go w indywidualnym świadomościowym podmiocie. W silnym programie podmiot indywidualny występuje też w niektórych kontekstach jako podmiot zredukowany do obiektu biologicznego. Wobec tego w pojęciowym systemie tego programu pojęcie stanu mentalnego indywidualnego podmiotu jest dysonansem z dwóch wymienionych powodów.

Należy też zauważyć, że momentami Edynburczycy recypują, wbrew swemu awartościującemu pojmowaniu wiedzy, tradycyjne epistemiczne wartości. Barnes i Bloor stwierdzają na przykład, że: „Nie jest tak, że wszystkie przekonania są równie prawdziwe albo równie fałszywe”, oraz przypisują przekonaniom wiarygodność.³⁵ Zatem jawnie przyznają, iż wiedzy przysługują uniwersalne wartości poznawcze, głównie prawdziwość, wyróżniające je ze zbioru przekonań. Ich definicja wiedzy nie pozbawia jej w ogóle wartości poznawczych, lecz przesuwając i stanowiąc te wartości, i rozsądzając, czy w istocie przysługują poszczególnym przekonaniom w gestii twórców i użytkowników wiedzy. Barnes i Bloor deprecjonują w ten sposób epistemologię całkowicie normatywną, a zadanie ustanawiania norm poznawczych przesuwać do praktyki poznawczej.

Edynburczycy przeciwstawiają się pojmowaniu wiedzy jako produktu kontemplacji, czyli – według Barnes’a – wiedzy jako osiąganego przez indywidualne podmioty, nie kierowane interesami, tworzącymi rezultaty swych biernych obserwacji. Oponują zatem przeciw takiemu pojmowaniu wiedzy, którą w filozofii kwestionuje się od Kanta, zwłaszcza usuwając na różne konstruktywne sposoby wyobrażenie obserwacji jako biernej. Zdaniem Edynburczyków wiedza jest wytwarzana przez grupy społeczne zaangażowane w konkretne zadania, wytyczane przez interesy. Jest także oceniana przez wspólnoty, a nie w izolowanych sądach indywidualnych podmiotów, a więc jest istotnie społeczna. Jest częścią kultury transmitowanej z pokolenia na pokolenie, zmieniając się i rozwijając pod wpływem przypadków praktyki poznania. Barnes przyrównuje sposoby uzyskiwania wiedzy do technik stosowanych w sztuce, w której stosuje się konwencjonalne formy wyrażania.³⁶ Aktywistyczny charakter poznania zasadza się na wytwarzaniu konwencjonalnych form do ujmowania materiału wrażeniowego, przy jednoczesnym społecznym jego kształtowaniu i, prawdopodobnie, też selekcji. W innym miejscu Barnes pisze, stosując skróty myślowe, że odrzucenie kontemplacyj-

³⁵ Barnes, Bloor, *Relatywizm, racjonalizm a socjologia wiedzy*, w: *Mocny program ...*, op. cit., s. 3.

³⁶ *Ibidem*, s. 2.

nego charakteru wiedzy zasada się na przyjęciu jej społecznego wymiaru, a ten polega na manipulowaniu, przewidywaniu i kontrolowaniu rzeczywistego świata.³⁷

PODMIOT

Szkoła edynburska nie opracowała teoretycznie pojęcia podmiotu społecznego, można by sądzić, naczelnego dla tej koncepcji, która z dramatyzmem identyfikuje naukę jako fenomen społeczny, choć następnie go, jak wykazywałam, rozprasza. W kwestii podmiotu społecznego silny program porzeka na charakterystykach intuicyjnych, nie zakorzenionych wyraźnie w konkretnych koncepcjach socjologicznych lub filozoficznych. Nie konstruuje też swego własnego oryginalnego pojęcia podmiotu społecznego. Podmiotem poznania w nauce są w deklaracjach silnego programu grupy uczonych lub społeczności uczonych w instytucjach naukowych. Mówi się przy tym o nauce jako o działalności zinstytucjonalizowanej. Tu można ewentualnie dopatrywać się fundowania w socjologicznie rozpracowywanym pojęciu instytucji, lecz brakuje w publikacjach Edynburczyków konkretnych teoretycznych precyzacji i wskazań. Zresztą instytucjonalność nauki nie odgrywa ważnej roli w skonstruowanym obrazie nauki, a odgrywają rolę niedostatecznie sprecyzowany pomiot społeczny, zbiorowości uczonych, grupy wyodrębniane z ogółu uczonych i zmieniające się pod wpływem okoliczności społecznych i kulturowych.

Jeśli chodzi o podmiot społeczny (zbiorowy, wzięty, co można domniemywać, w karby społecznie, w tym kulturowo wykształcanych schematów działania³⁸), to problemem najważniejszym jest relacja pomiędzy nim a podmiotem indywidualnym, zważywszy ponadto, iż silny program do aspektu społecznego dołącza aspekt biologiczny i psychologiczny, a więc *de facto* dopisuje do swoich kategoryalnych podstaw znaturalizowany podmiot indywidualny. „Socjologia wiedzy – stwierdza Bloor – powinna być uzupełniona biologicznym modelem natury człowieka, brać pod uwagę informacje zmysłowe, z którymi człowiek musi sobie radzić. To, co każdy słyszy, widzi, co czuje przez dotyk, wraz ze zdolnością albo brakiem zdolności przetwarzania zmysłowej informacji, tworzy część ogólnego obrazu przyczynowego.”³⁹

Lapidarnie i pośrednie (głównie poprzez deklaratywne dołączenie psychologii i biologii do socjologii) wkomponowanie do obrazu nauki podmiotu indywidualnego wyraźnie dystansuje się od ujęć Karla Mannheim’a i Maxa Schelera. Ci zaoferowali filozoficznie rozbudowane ujęcia relacji podmiot indywidualny a podmiot społeczny, unikając przy tym rozstrzygnięć redukcjonistycznych. Scheler obrał antropologiczną perspektywę, wskazując jako

³⁷ Barnes, *Interests and the Growth of Knowledge*, op. cit., s. 9–10.

³⁸ W analizach szkoły edynburskiej ostra instytucjonalność nie jest prezentowana zbyt wyraźnie.

³⁹ Bloor, *Wittgenstein i Mannheim o socjologii matematyki*, w: *Silny program* ..., op. cit., s. 39.

podstawy poznania indywidualny byt ludzki, zaś Mannheim fundował poznanie w podmiocie indywidualnym już w założeniach swych rozważań.⁴⁰ Notabene te właśnie indywidualistyczny grunt dla podmiotu społecznego zarzuca Mannheimowi Barnes.⁴¹

Kwestia relacji podmiot indywidualny a podmiot zbiorowy ma kluczowe znaczenie dla wszelkich konstrukcji oferowanych w socjologiach wiedzy. Koncepcję podmiotu zbiorowego trzeba wyposażyć w ontyczny fundament, a podmiot indywidualny wydaje się elementem koniecznym tego fundamentu. W socjologii wiedzy przyjęcie tezy o redukcji podmiotu zbiorowego do indywidualnego (na podstawie tezy głoszącej, że podmiot zbiorowy jest wielością, zestawem podmiotów indywidualnych) byłoby autodestrukcyjne, gdyż wykazywałoby, iż socjologie wiedzy muszą wspierać się na epistemologiach indywidualistycznych. Socjologie wiedzy okazywałyby się zatem nieautonomiczne; występowałyby w roli tylko socjologicznej „nadbudowy” nad epistemologią opartą na pojęciu indywidualnego podmiotu poznania. Silny program od takiego rozwiązania w każdym razie się odżegnuje, w przeciwieństwie do wcześniejszych koncepcji pionierów socjologii wiedzy. Z enuncjacji Edynburszczyków wynika jednak, że podmiot zbiorowy jest współkonstituowany przez podmioty indywidualne. Mamy więc słabe przesłania świadczące, że opowiadają się oni w tej kwestii za strukturalizmem lub emergentyzmem. Opowiadając się za podmiotem zbiorowym jako jedynym podmiotem nauki, twórcy silnego programu popadliby w dysonans z innymi swymi twierdzeniami.

Jednak wyłania się tu kolejna wątpliwość: czy faktycznie Edynburszczyki mówią o przedmiocie zbiorowym, czy raczej nie ustanawiają jako nadrzędnej kategorii podmiotu społecznego, fundowanego w ludzkim indywiduum? Podmiot taki jest jednostką, która „staje się [...] kompetentnym członkiem swojej społeczności”⁴². Można suponować, że to indywiduum implantujące w swoją naturę wymiar społeczny, czerpany z komunikacji pomiędzy członkami społeczności jest podmiotową instancją naczelną. Usuwa się tu z podmiotu jednostkowego jego indywidualność, a nadaje się w to miejsce cechy wszystkich przedstawicieli grupy społecznej czy też jej cechy rodzajowe. Jak jest wobec tego rozumiana grupa społeczna jako ta instancja, która konstituuje społeczne indywiduum? Na to pytanie Edynburszczyki nie odpowiadają. Ewentualne rozstrzygnięcie nie może dla uniknięcia błędnego koła w konstrukcji stwierdzać po prostu, że społeczności są złożone z indywiduów. Grupie

⁴⁰ Stwierdzał mianowicie: „Prawda, że tylko jednostki zdolne są do myślenia. Nie istnieje żaden byt metafizyczny w rodzaju grupowego umysłu, myślącymi ponad głowami jednostek, lub którego idee jednostki w jedynie odwzorowują (Karl Mannheim, *Ideologia i utopia*, przeł. Urszula Niklas, w: *Problemy socjologii wiedzy*, PWN, Warszawa 1985, s. 313).

⁴¹ Barnes, *Interests and ...*, op. cit., s. 3–4.

⁴² Barry Barnes, *Konwencjonalny składnik wiedzy i poznania*, przeł. Michał Tempczyk, w: *Mocny program ...*, op. cit., s. 99.

społecznej przysługiwałyby – można mniemać – bytowa autonomiczność nie fundowana na ontycznej podstawie indywiduum. Edynburczycy pozostawiają zatem nierozstrzygnięty dylemat, dla którego trudno zaproponować dobre rozwiązanie i który jest jednym z najważniejszych wyzwań dla koncepcji przyjmujących kategorię podmiotu społecznego.

Silny program nie postuluje wizji nauki ufundowanej podmiotowo w tradycyjnym, silnym filozoficznym rozumieniu. Nie obiera się za postawę jednolitej, niepodzielnej kreacji człowieka (społecznego w szczególnym, powyżej wyłuszczonego sensie), odpowiednio wyabstrahowanego do społecznego podmiotu poznania. Nie bada się tu nauki ze względu na jej podmiot poznający. Nie tworzy się – tak jak tworzy Scheler – wizji nauki ogarniającej całość podmiotu społecznego (rozsadzający, choćby przez przywołanie instancji interesów, podmiotowość czysto poznawczą). Istotną rolę w produkowaniu wiedzy naukowej Edynburczycy przypisują poszczególnym własnościom, dyspozycjom, mocom sprawczym podmiotu, generującym produkowanie wiedzy. Najważniejszą odpodmiotową instancją sprawczą są interesy społeczne. Dominują one w obrazie nauki silnego programu, ale odseparowane są od innych właściwości podmiotu. Silny program wprowadza zatem pomiot społeczny, z elementami innych planów bytowych, a następnie dokonuje jego podziału na odrębne instancje, które są autonomizowane, wyłączone z całości, jaką ma być, można by oczekiwać, podmiot społeczny.

PRAWDA A INTERESY

Barnes i Bloor dosyć konsekwentnie, acz nie bez wyjątków, stosują jako jedną z naczelną kategorię interesów.⁴³ Ta, przejęta z myśli marksowskiej, jest często przywoływana w socjologii wiedzy, między innymi przez Karla Mannheim, frankfurczyków i Jürgena Habermasa. Natomiast Bernard Barber, jeden z pionierów socjologii nauki, krytykuje pojęcie interesów z powodu wstępnej rozległości i rozmytości, a także z powodu jego tendencyjności (przeciwstawia się on ograniczaniu interesów do interesów politycznych i ekonomicznych, i pomijaniu interesów wyrastających z wartości i celów poznawczych stawianych przez uczonych).⁴⁴

Twórcy silnego programu stwierdzają, że konstytutywna idea socjologii wiedzy to „próba umiejscowienia interesów”, a w związku z tym zaprzeczenie idei, fundamentalnej, jak utrzymują, dla epistemologii głoszącej, że „badania naukowe przyjmują postać „bezinteresownego poszukiwania prawdy”. Dekla-

⁴³ Miedzy innymi w *Przedmowie do Czytelnika polskiego* w zbiorze *Silny program socjologii wiedzy*, a także w Bloor, *The Strengths of the Strong Programme* oraz w Barnes, *Interests and the Growth of Knowledge*, op. cit.

⁴⁴ Bernard Barber, *Somme Patterns and Processes in the Development of a Scientific Sociology of Science*, w: *Beyond the Science Wars*, Ullica Segerstråle, State University of New York Press, New York 2000.

rują: „W naszym myśleniu dominować będzie podstawowa opozycja: bezinteresowne dążenie do wiedzy *versus* socjologia wiedzy”,⁴⁵ a więc wiedza naukowa to, tak jak każda inna, tworzona przez odwołanie się tylko do interesów i nimi przeniknięta. Według silnego programu dążenie do prawdy wyklucza realizowanie interesów, a nawet jakiegokolwiek kierowanie się nimi. I też odwrotnie: realizowanie w poznaniu interesów wyklucza dążenie do prawdy. Wydaje się, iż interesy są istotne w poznaniu, jeśli wytyczają konkretne cele poznania naukowego, a więc pełnią względem celów rolę sprawczą, będąc instancją pierwotniejszą od celów, determinującą cele. Natomiast Barnes i Bloor interesy i cele traktują jako równorzędne, zamienne względem siebie czynniki sprawcze wiedzy; ani interesy, ani cele nie mają absolutnego priorytetu.

Barnes i Bloor przez interesy rozumieją między innymi polityczne motywacje przedsięwzięć naukowych, a ogólniej wpływy okoliczności pozapoznawczych na wiedzę. Można z niepewnością wywnioskować, że interes to nie tylko to, co wiąże się z uzyskaniem określonych korzyści najniższego lotu: konsumpcyjnych, związanych z dążeniem do prestiżu, aplauzu, władzy, pieniędzy, kariery itp. Interesem w nauce jest wszystko, co wiąże się z praktyczną stroną ludzkiego życia, z funkcjonowaniem uczonego w instytucjach naukowych, a więc to, co jest w społecznościach naukowców pożądane z powodów wygody, szacowania nakładów czasu i energii uczonych.⁴⁶ Według Barnes'a i Bloora interes nauki wiąże się (choć nie jest prawdopodobnie tożsamy) z respektowaniem w pierwszym rzędzie spraw *Lebensweltu* samych uczonych: z dbania uczonych o przynależność i lojalność grupową, z konieczności współdziałania, współpracy, współzawodnictwa itd.⁴⁷ W nauce ma być zatem ważne pozapoznawcze otoczenie zdobywania wiedzy. Natomiast cel stawiany w oficjalnych enuncjacjach uczonych jako główny, czyli uzyskiwanie wiedzy poznawczo wartościowej, staje się zupełnie nieistotny, co więcej, jest w nauce w ogóle nieobecny.

Dystansując się od kontekstów filozoficznych związanych z pojęciem interesów i zakładając jego najszersze znaczenie, interes wiąże się znaczeniowo z tym, czego pożądamy (w zaistnieniu czego zatem mamy cel), jak i z tym, czym się interesujemy, na co zwracamy uwagę, ku czemu dążymy, lecz tu już nie w celach wyłącznie praktycznych. Barnes i Bloor to najszersze rozumienie zawężają. Zbliżają pojęcie interesu do pragmatystycznego pojęcia użyteczności, przy odpowiednim ustanowieniu konstelacji rodzajów użyteczności. Użyteczność polega na kierowaniu się w poznaniu celami pozapoznawczymi, wyznaczanymi przez interesy właśnie, choć niekoniecznie ekonomiczno-polityczne. Silny program traktuje naukę jako korporację uczonych, którzy

⁴⁵ *Przedmowa ...*, op. cit. s. xxv.

⁴⁶ Na takie rozumienie interesu wskazuje między innymi odwołanie się do Kuhna.

⁴⁷ Barnes, Bloor, *Przedmowa ...*, op. cit., s. xxvii.

dążą do zachowania sprawnego i efektywnego funkcjonowania jej jako instytucji w ramach społecznego *status quo*. To dążenie niekoniecznie musi realizować wymogi burżuazji i ustroju kapitalistycznego,⁴⁸ jak sądzono za Marksem, lecz jednak podporządkowuje się aktualnie panującym warunkom politycznym. Nauka dawno przekroczyła granice świata kapitalistycznego, lecz wszędzie, gdzie istnieje, zostaje podporządkowana władzy politycznej, jest przez nią niewolona, bez względu na charakter władzy. W perspektywie silnego programu uczeni nie są burzycielami zastanego porządku, lecz się do niego dostosowują, funkcjonują w jego obrębie. Są zatem politycznie konserwatywni. Odrębnym problemem jest, że ich pozycja nie jest efektem wolnych wyborów – funkcjonują w warunkach przymusu politycznego.

Silny program nie podtrzymuje idei Bacona i Oświecenia dążenia do zwiększenia szczęścia ludzkości realizowanego poprzez naukę. Uczeni nie są herosami dążącymi do ulepszenia świata, do zwiększania dobra ludzkości, tak czy inaczej pojętego. Realizowanie interesów w nauce polega według silnego programu na sprawnym i bezkolizyjnym funkcjonowaniu w obecnych społecznościach uczonych, a nie na dawno porzuconej misji uzyskiwania prawdy. Według silnego programu nauka jest instytucją zachowawczą, nawet przejawia pewną cyniczność, a głównym jej interesem jest zachowanie względnego komfortu społecznego społeczności uczonych. Bezinteresowne dążenie do prawdy, czyli, jak je kwalifikują Bloor i Barnes, bohaterskie czyny transcendencji nie zdarzają się w praktyce nauki.

Barnes w rozprawie *Konwencjonalny składnik wiedzy i poznania*⁴⁹ sugeruje inne stanowisko. Stwierdza on, iż

...cele nie są wyłącznie praktyczne, społeczne, lecz wśród celów znajdują się wśród społecznie usytuowane wymagania techniczne i związane z przewidywaniem: nie jest tak, że działające jednostki odwołują się do celów i interesów, zamiast rozważać adekwatność techniczną i empiryczną. Jest tak, że sens adekwatności technicznej i empirycznej staje się sam zrozumiały dzięki przypadkowym celom i interesom.⁵⁰

Barnes twierdzi zatem, że celami są też adekwatność techniczna (prawdopodobnie ma na myśli posługiwanie się odpowiednimi przyrządami albo też powodzenie w praktycznych zastosowaniach wiedzy technicznej) i adekwatność empiryczna. Wymóg adekwatności empirycznej jest identyczny z roszczeniami stawianymi wiedzy w racjonalistycznej filozofii nauki, w stanowiskach zarówno realistycznych jak i instrumentalistycznych. Stwierdzenie Barnes'a zmienia istotnie ideał nauki w socjologii wiedzy przystając w ważnym wymiarze na racjonalistyczny ideał propagowany w filozofii nauki.

⁴⁸ Samo pojęcie jest obecnie anachroniczne, choć mechanizmy wskazane przez Marksa da się z całą aktualnością zidentyfikować odczytać w obecnych warunkach społeczno-politycznych.

⁴⁹ W: *Mocny program socjologii wiedzy*.

⁵⁰ Barnes, *Konwencjonalny składnik wiedzy i poznania* ..., op. cit., s. 119.

Problemem podstawowym z epistemologicznego punktu widzenia są tu nie same motywy, cele i interesy i ich maksymalne zbiory, lecz rezultaty poznania, obciążone interesami oraz ich stosunek do prawdy. Czy dopuszczanie interesów w poznaniu naukowym wyklucza osiągnięcie wiedzy prawdziwej, czy przy odpowiednich kompromisach dążenie do prawdy da się po części uzgodnić z interesami? Z treści pism szkoły edynburskiej trudno wyłonić jednoznaczną odpowiedź.

W swych deklaracjach w kwestii prawda czy interesy silny program nie przystaje się na jakikolwiek kompromis. W szczególności nie stawia się tezy, że cele poznawcze (dążenie do prawdy) są tylko zaburzone i częściowo tłumione przez ingerencję interesów. Nie dopuszcza się kołaży prawdy z interesami, które owocowałyby pewną degeneracją wiedzy prawdziwej poprzez ingerencję interesów, lecz degeneracją niecałkowitą, zachowującą pewien ograniczony i niepełny obszar prawdy.

W deklaracjach interesy zatem stanowią bezwarunkową bezwzględną opozycję prawdy. Silny program ruguje prawdę z nauki – i jako ideę regulatywną, i tym bardziej jako realizowalną wartość poznawczą. Ta deklaracja wprowadza do programu niespójność. Po pierwsze bowiem, wykluczenie prawdy z nauki jest niespójne z programową zasadą symetrii. Ta jedna z naczelnych i notabene najczęściej krytykowana zasada silnego programu zawiera jako swą postawę tezę o obecności w niej prawd – inaczej traciłaby sens. Po drugie, pewne wersje prawdy, szczególnie pragmatystyczne, doskonale komponują się z postulatem interesowności poznania. Po trzecie, jeśli ograniczyć rozumienie prawdy przez Edynburczyków do prawdy korespondencyjnej, to jej wykluczenie stoi w sprzeczności z realizmem, za którym opowiadają się twórcy silnego programu (realizm Edynburczyków dyskutując w następnym punkcie).

REALIZM

Edynburczycy postulują epistemologiczny realizm, w wersji deklaratywnie zgodnej z pojęciowym relatywizmem i ze społecznym warunkowaniem wiedzy, a więc przedstawiają zamysł przecięcia nabrzmiałego węzła, z którym zmagają się współczesna epistemologia. Nie da się włączyć realizmów w wersjach propagowanych we współczesnej literaturze przedmiotu, kopiujących, niezapśredniczonych, do edynburskiej koncepcji nauki, ponieważ ta włącza – jako instancję zapśredniczającą poznanie – warunki społeczne, czynniki biologiczne i psychologiczne, a także kulturowe, jeśli te odróżnia się od społecznych. Teza ta odnosi się do wszelkich „socjologizowanych” koncepcji nauki.

Edynburczycy zgłosili dwie wersje realizmu epistemologicznego. Obie wersje są realizmami konwencjonalistycznymi, a podstawą różnic pomiędzy

nimi jest rozumienie konwencji. Późniejsze stanowisko (Barnesa, Bloora i Henry'ego) nie odnosi się do wcześniejszego (Barnesa) i jego autorzy nie wypowiadają się w kwestii zbieżności swego poglądu z wcześniejszym. Edynburczycy zdają się traktować oba stanowiska jako wzajemnie niezależne. Realizm w ich ekspozycjach jest zaciemniony przez niejasność, z jakim, na przykład Barnes w tekście *Konwencjonalny składnik wiedzy i poznania* odnosi się do pojęcia rzeczywistości. Posługując się tym pojęciem, opowiada się ewidentnie za realizmem epistemologicznym, na przykład stwierdza: „«Rzeczywistość» nie przejmuję się tym, jak ją grupujemy; «rzeczywistość» jest po prostu ogromnym skomplikowanym ciągiem niezwerbalizowanej informacji, którą grupujemy.”⁵¹ Wątpliwości wnosi tu użycie cudzysłowów sugerujących (jednak bez pewności), iż Barnes chce mówić o rzeczywistości w sensie nie ontologicznym, że bierze tę w fenomenologiczny nawias, albo że wręcz ma na myśli sens idealistyczny, a mianowicie pojmuje rzeczywistość jako korelat indywidualnej świadomości, albo zbiór informacji (formujących rzeczywistość), a nie ogół bytów.

Twórcy silnego programu utrzymują, że przyjęcie realizmu wnosi korzyści metodyczne, pozwalając powiązać cząstkowe tylko badania socjologiczne z prowadzonymi w innych dziedzinach wiedzy. Argumentacja jest nietypowa. Skoro do badań wiedzy wkracza, na przykład, biologia, to nie można, utrzymują Barnes, Bloor i Henry, zająć innego stanowiska niż realistyczne. Przyznają biologii i innym naukom przemożnej, niewyjaśnionej siły w przyjmowaniu realizmu.

Swą późniejszą wersję realizmu Edynburczycy przedstawili w *Scientific Knowledge: a Sociological Analysis*. Autorzy tej monografii, Bloor, Barnes i John Henry, deklaruje, iż bazą wiedzy są przyczynowe oddziaływania pomiędzy rzeczywistością a podmiotem poznającym oraz że ważną funkcją wiedzy jest referencja, czyli opisywanie świata naturalnego.⁵² Ich realizm nie wspiera się jednak na zgłaszanych relacjach przyczynowych, a na dobrze znanych z literatury filozoficznej analizach współtworzenia wyników doświadczalnych przez przyjmowane systemy pojęciowe; związków przyczynowych w ogóle nie eksponują. Analizują po raz kolejny niezliczoną liczbę razy rozpatrywane w literaturze filozoficznej klasyczne już ekspozycje interpretacji doświadczeń przez teorie i wielość interpretacji doświadczenia zależnych od przyjmowanych systemów pojęciowych: *Patterns of Discovery* Norwooda Russella Hansona, prace Thomasa R. Kuhna, Mary Hesse oraz nieco nowsze, z końca lat osiemdziesiątych, poglądy Paula Churchlanda. Notabene ten ostatni powtarza doskonale znaną filozofom nauki tezę o teoretycznym obciążeniu doświadczenia, posługując się nowym pojęciem restrukturyzowa-

⁵¹ Ibidem, s. 107.

⁵² Barry Barnes, David Bloor, John Henry, *Scientific Knowledge: a Sociological Analysis*, The Athlone Press, London 1996, s. 1, 201.

nia doświadczenia przez teorię.⁵³ Barnes, Bloor i Henry głoszą, że wiedza jest poznawczą reprezentacją rzeczywistości, lecz zapośredniczoną przez systemy pojęciowe, przy użyciu których wiedza jest wyrażana. Systemy te przedstawiają odrębne klasyfikacje rodzajów naturalnych. Różne kultury i subkultury tworzą różne systemy klasyfikacji.

Trzej autorzy utożsamiają kulturowo, w tym także teoretycznie fundowane klasyfikacje ze społecznymi konwencjami, recypując – jak deklarują – to pojęcie od Emila Durkheima. Twierdzą, iż według Durkheima systemy społecznych konwencji opierają się na podobieństwach i różnicach istniejących w przyrodzie, a także na pojęciu kategorii (Edynburczycy nazywają ją klasą, co nie tylko jest zmianą nazwy, lecz zmianą merytoryczną – klasa (równoważności) jest fundowana przez swe elementy i tkwiące w nich cechy wspólne). Durkheim – stwierdzają – uznaje klasę za instrument myśli, skonstruowany przez człowieka jako istotę społeczną; w pojęciu klasy upatruje czynnika kształtowanego kulturowo, a nie fundowanego w ludzkiej naturze, jednak z realistyczną bazą.⁵⁴ Można wnieść wątpliwości co do słuszności interpretowania Durkheima rozumienia kategorii jako konwencjonalistycznego. Durkheim zmienia Kanta rozumienie kategorii z indywidualistycznego na społeczne, lecz jego wywód uprawnia raczej do twierdzenia, że kategoriom przypisuje on naturę *a priori* społecznego, a więc historycznie zmiennego czynnika nieempirycznego w poznaniu,⁵⁵ źródłowo tkwiącego w naturze społeczeństwa, a nie charakter konstrukcji czysto konwencjonalnych. Twierdzenie Edynburczyków stwierdzające, że Durkheimowskie kategorie są klasami równoważności, opartymi na podobieństwach i różnicach pomiędzy obiektami jest również wątpliwe. Zaakceptowane skłaniałoby niemal bezpośrednio do utrzymywania, że kategorie wyrastają z doświadczenia, że są *a posteriori*, od czego Durkheim – idąc za Kantem – się odcina. Tak więc silny program raczej zapożycza sposób ujmowania od Durkheima, modyfikując go, a nie wiernie przejmuje. Notabene można żywić wątpliwości, czy przypisanie *a priori* charakteru społecznego, zmiennego, pozostawia jakieś elementy pierwotnej idei *a priori*, wyrażającej czynnik poznania konieczny, fundamentalny i bezwzględnie stały w poznaniu. Konwencje z kolei wprowadzone do poznania nie dają się uzgodnić, przynajmniej przy pewnych ich interpretacjach, z realizmem.

Systemy klasyfikacyjne są według Edynburczyków determinowane przez cele stawiane w nauce, także przez cele praktyczne.⁵⁶ Systemy nie są konstruowane zatem z myślą dostosowywania się do obiektów i do porządku w przy-

⁵³ Ibidem, s. 2–5.

⁵⁴ Ibidem, s. 46–48; zob. też Emil Durkheim, *Elementarne formy życia religijnego*, tłum. Jerzy Szacki, w: *Problemy socjologii wiedzy*, s. 155–161.

⁵⁵ Inna sprawa, że mówiąc o historycznej zmienności *a priori* odchodzi się od istoty tego pojęcia.

⁵⁶ Według Edynburczyków w nauce występują wyłącznie cele pozapoznawcze, sterowane społecznymi interesami.

rodzie, lecz mają eksponować w systemach cele uczonych, a jednocześnie są konwencjonalne. Mimo tych, zdawałoby się, antyrealistycznych enuncjacji, Edynburczycy mają nadzieję zjednoczyć konwencjonalizm z realizmem, i przy tym wykazać, że konwencje są wytyczane przez cele (o interesach nie mówią tu w ogóle). Jest to element kontrowersyjny programu, gdyż konwencje, w przyjętym zwykle rozumieniu mają z natury rzeczy charakter umownych, sztucznych, arbitralnych więzów, tu nakładanych na rzeczywistość w operacjach jej klasyfikowania. Konwencje są wolnymi twórcami myśli, niezależnymi od obiektów, którym co najwyżej narzucają formę, a nie odtwarzają ujmowanych rzeczy. Ponadto, jeśli nawet zgodzić się, że konwencje nie kształtują formy, a także treści, to mimo wszystko postulat kształtowania konwencji przez cele jest wątpliwy. Cele są okazjonalne, specyficzne dla poszczególnych projektów i zadań badawczych, projektów badawczych, natomiast stylistyczne konwencje w nauce są bez porównania bardziej stabilne – są stałe w całych okresach danej dziedziny lub obszernych subdziedzin nauki.

Barnes, Bloor i Henry wprowadzają antyesencjonalistyczne zastrzeżenie; uznają mianowicie prezentowanie esencji bytów za konwencjonalne. Antyesencjonalizm jest związany z tezą Durkheima o konwencjonalnym, i antyrealistycznym charakterze rodzajów naturalnych. Konwencjonalizm sprzęgnięty z pojęciowym pluralizmem jest eksplikowany przy użyciu między innymi Mary Hesse koncepcji sieci. Takie sieci to nieatomistyczne układy pojęć, zorganizowanych w niepodzielne całości.⁵⁷ Organizują one rzeczywistość przy użyciu układów pojęć. Zarzucane na rzeczywistość są równie racjonalne i poprawne. Nie jest uprawnione twierdzenie, iż jedne z nich przedstawiają esencje bytów, a pozostałe – nie, głoszą Edynburczycy. Jest w tym stanowisku zawarte z pozoru tylko słabe wykluczenie agnostyczne jako rezultat pojęciowego pluralizmu. Jednak w istocie antyesencjonalizm prowadzi do pytania o możliwość realizmu w ogóle z dobudowanym doń pojęciowym pluralizmem. Skoro bowiem nie ujmuje się własności istotowych, to nie ujmuje się też w sieciach wszelkich innych. Atrybuty składające się na esencję przedmiotu nie różnią się bowiem, jak można mniemać, poznawczo od pozostałych; relewantne różnice nie są przynajmniej zakładane i nie są eksplikowane. Co się zatem *de facto* reprezentuje? Czy cała ontologia obiektów jednostkowych, którym przysługują własności, jest konwencjonalna, a przy tym równie wiarygodna jak inne, dowolnie projektowane ontologie? Czy, przeciwnie, ontologia ta wychwytuje właśnie ontologiczną organizację świata, taką jaka ona jest, dociera do rzeczywistości w metafizycznym sensie słowa? Edynburczycy przyjmują poznawczy dostęp, lecz na samo na to pytanie nie odpowiadają.

⁵⁷ Barry Barnes, *Konwencjonalny składnik wiedzy i poznania*, przeł. Michał Tempezyk, w: *Mocny program socjologii wiedzy*, op. cit., s. 104.

Jest to brak, ponieważ odpowiedź ma decydujące znaczenie dla rozeznania istoty stanowiska realistycznego.

Wcześniejszą wersję realizmu konwencjonalistycznego zgłosił Barnes w *Interests and the Growth of Knowledge*. Posiłkował się poglądami Ernsta Gombricha przedstawionymi w książce *Sztuka i złudzenie* oraz modelem sieci Hesse. Barnes rozumie konwencję tak, jak rozumie się ją w malarstwie: konwencje to specyficzne środki obrazowania, które trzeba znać, aby właściwie odczytać przekaz zawarty w obrazie, aby służyła ona jako wiarygodna informacja o rzeczywistości.⁵⁸ Konwencje w nauce zapośredniczają kulturowo dostęp do rzeczywistości.

Według interpretacji Barnes'a sieci równoprawnie konwencjonalnie porządkują przyrodę, ale zarazem, mimo konwencjonalnego charakteru, są one, jak pisze *expressis verbis*, zgodne z rzeczywistością.⁵⁹ Według Barnes'a alternatywne sieci Hesse „mogą być zadowalająco nałożone na rzeczywistość (w sensie środowiska fizycznego)” i żadna nie ma preferencji, żadna też nie zniekształca rzeczywistości bardziej niż druga.⁶⁰ Notabene samo pojęcie zniekształcenia rzeczywistości Barnes uważa za chybione, a reprezentowanie rozumie jako dostarczanie informacji, które są zawarte w każdej z sieci. Reprezentowanie ufundowane w konwencjach jest zawsze spaczne przez poznającego poprzez ich użycie – te zafalszowują w pewien sposób to, co faktycznie się widzi.⁶¹ Lecz mimo wszechobecnych zafalszowań konwencje pozwalają ująć rzeczywistość, gwarantując nie odzwierciedlający do niej poznawczy dostęp. Składając tę deklarację, Barnes opowiada się za ideą poznania wyposażoną w kategorię prawdziwości, którą silny program deklaratywnie i bezwarunkowo przecież odrzuca. Zgodność wiedzy z rzeczywistością bowiem, nawet przy fatalnej niedookreśloności pojęcia zgodności, to prawda w sensie klasycznym, zwanym współcześnie korespondencyjnym.

Stylistyczne konwencjonalne więzy są według Barnes'a uniwersalną i konieczną właściwością ujmowania rzeczywistości w nauce. Barnes'a idea konwencji jako stylu poznawczego reprezentowania sprzęga się z przeciwstawieniem się pasywistycznemu kontemplacyjnemu reprezentacjonistycznemu ujęciu poznania. Kategoria konwencji stylistycznych w ujęciu Barnes'a zawiera kategorię interesów. Poprzez styl reprezentowania wkraczają do poznania determinanty społeczne, a przede wszystkim społeczne interesy. Jeśli tak, to i tak z tezy realizmu konwencjonalistycznego wynika postulat słabszy niż głoszony przez Edynburczyków o wykluczeniu prawdy⁶² przez interesy. Barnes mówi, że obrazy rzeczywistości, mimo ich zdeformowania, ujmują jakoś rzeczywistość, a więc – można imputować – są częściowo

⁵⁸ Ibidem, s. 4.

⁵⁹ Ibidem, s. 108.

⁶⁰ Ibidem, s. 110.

⁶¹ Barry Barnes, *Interests and the Growth of Science*, Routledge, London 1977, s. 5.

⁶² Prawda korespondencyjna pociąga realizm, i odwrotnie.

prawdziwe. Model reprezentacji jako operowania konwencjami pozwala pojąć obraz wiedzy jako prawdziwej w nieabsolutnym, częściowym, aspektowym, a nie aproksymacyjnym, sensie klasycznym (korespondencyjnym) z wiedzą jako sterowaną interesami. Barnes pisze:

Idea konkurencji pomiędzy tym co logiczne i naturalne z jednej strony, a tym, co pochodzi z kultury i społeczeństwa z drugiej, jest głęboko zakorzeniona. Klasyfikacje mogą dostosowywać się do obiektywnych faktów przyrody *lub* do wymagań kulturowych. Mogą one być logiczne lub społeczne. Lecz jest to przeciwne temu, co pokazuje dokładne badanie: musimy myśleć w terminach symbiozy, a nie konkurencji.⁶³

Stanowisko Barnes'a dopełniają jego objaśnienia o instrumentalistycznym, specyficznym rozumianym charakterze jego realizmu. Stwierdza on wprost, iż przekształca „socjologiczny konwencjonalistyczny opis wiedzy i klasyfikacji w instrumentalistyczny”. Instrumentalizm ten, stanowisko zupełnie inne niż instrumentalizm w filozofii nauki, Barnes charakteryzuje następująco:

Po pierwsze, [...] cele i interesy należą do dziedziny tego, co publiczne i tłumaczą one zmiany zjawiska społecznego. Zmiany w użyciu środków językowych i związane z nimi zmiany znaczeń muszą odnosić się do określonych zbiorowych celów i interesów. [...] Tak dalece, jak poszczególne predykcje cel nadaje strukturę ocenie wiedzy, jego szczególność musi być zrozumiana w odniesieniu do kontekstu społecznego, do istniejącej w nim wiedzy i do całego powiązanego systemu celów i interesów. [...] [Po drugie – MC] Nie mówię, tak jak na przykład Habermas, o ocenie za pomocą transcendentálnych interesów... [...]⁶⁴

Cele i interesy społeczne rodzą się w poszczególnych sytuacjach i nie są zorganizowane w typy poprzez nadrzędne przesłania, jak to postuluje Habermas. Następną tezę Barnes'a instrumentalizmu głosi, iż poszczególne obszary wiedzy, w tym stosowane w niej pojęcia, zmieniają się w zależności od sposobów jej użycia i od ustanawianych celów i interesów. Nauka może zmieniać się też w ideologię, i odwrotnie. Barnes'a instrumentalizm to zatem, najogólniej rzecz ujmując, stanowisko głoszące zależność i fundowanie wiedzy od celów i interesów. W tym instrumentalizmie dominują wątki pragmatystyczne. To stanowisko jest pokrewne pragmatyzmowi linii Jamesowskiej i przetransformowanej wersji Rorty'ego. Pragmatyści mówią w gruncie rzeczy o realizacji celów i interesów jako instancji ważności wiedzy, a Barnes wskazuje na same interesy i cele społeczne (domyślnie: pozapoznawcze) jako instancje ważności. Pokrewieństwo jest fragmentaryczne; ideał wiedzy naukowej w szkole edynburskiej w innych punktach odbiega od wizji pragmatystów.

⁶³ Ibidem, s. 110.

⁶⁴ Barnes, *Konwencjonalny składnik wiedzy i poznania*, op. cit., s. 122–123.

Czy szkoła edynburska podaje konkretny model reprezentacji? Jest to pytanie podwójnie ważne – ze względu na konkretyzację realizmu jako konwencjonalistycznego oraz ze względu na włączaną do systemu nauki prawdziwość korespondencyjną, a więc, równoważnie, reprezentującą. Odpowiedź brzmi: nie podaje. Realizm Barnesesa przypisuje reprezentacji charakter tego samego typu, co konwencje malarskie: konwencje są formami służącymi do przedstawiania obrazów przedmiotów poznania. Poprzez formy ujmowania przedmiotów w wiedzy o nich włączają się elementy społeczne. Realizm Barnesesa, Bloora i Henry’ego jest fundowany na pojęciu kategorii, w sensie kategorii przejętym od Durkheima, o Kantowskiej genezie. Kategorie są interpretowane jako twory konwencjonalne, produkty społecznych zbiorowości, co odróżnia je od apriorycznych kategorii Kanta przynależnych naturze indywidualnego podmiotu. Edynburczycy nie rozstrzygają jednak, jak style albo kategorie kształtują wiedzę, czy są tylko instrumentami nadającymi formę, czy współkształtują treści. Można jedynie domniemywać, że właściwa jest druga odpowiedź, gdyż tylko ona jest zgodna z tezą o deformującym wpływie interesów i innych czynników zewnętrznych na prawdziwość przekonań. Lecz to rozstrzygnięcie pozostawia wątpliwości: wszak forma obrazowania też może bowiem kształtować treści. Ogólnie, dopuszczalne jest zniesienie opozycji pomiędzy formą przekazu a treścią (głosi to między innymi McLuhan).

Opowiadając się za realizmem, silny program stoi w opozycji do pozostałych nowych form zsocjologizowanych ujęć wiedzy. Konstrukttywizm jest tak powszechnym stanowiskiem wśród ujęć socjologizowanych, że traktuje się go niekiedy jako atrybut rodzajowy tych stanowisk. Silny program odzęgtuje się od konstruktivistycznych stanowisk André Kukli, Stephena Woolgara, Andrew Pickeringa, Karin Knorr-Cetiny, Harry’ego M. Collinsa i Trevora Pincha, Bruno Latoura oraz wcześniejszego, pionierskiego: Petera L. Bergera i Thomasa Luckmanna.

Konstrukttywizm społeczny głosi, że konstruktami społecznymi są fakty naukowe, a nie tylko przekonania naukowe wyrażone w języku.⁶⁵ Radykalność tego konstrukttywizmu polega zatem na wkroczeniu na poziom ontyczny faktów, przedmiotów wiedzy, obiektów pozajęzykowych. Nie tylko zaprzecza on, że poznanie ma dostęp do rzeczywistości w sensie metafizycznym, ale i odrzuca się sensowność wysuwania roszczeń poznawczych względem rzeczywistości w jej sensie metafizycznym, a także podaje się w wątpliwość funkcję pojęcia rzeczywistości metafizycznej jako Kantowskiej idei regulatywnej. Collins utrzymuje, że świat na nas nie oddziałuje (także – można mniemać – jako idea sterująca poznaniem, a nie tylko fizycznie), a jest tym,

⁶⁵ Zob. np. André Kukla, *Social Constructivism and the Philosophy of Science*, Routledge, London 2000, s. 9.

co społeczne podmioty poznania naukowego projektują na zewnątrz.⁶⁶ Według Collinsa rzeczywistość konstruuje się na podstawie wyłącznie podmiotowej, a wobec tego rzeczywistość w rozumieniu metafizycznym nie jest tworzywem stanowiącym ontyczną podstawę konstruktów. W *Changing Order* ... Collins znamienne stwierdza: „If the world must be introduced, then it should play no more role than the fire in which picture are seen”.⁶⁷ Dla konstruktystów jedyną rzeczywistością ontyczną, z której podmiot zbiorowy wytwarza wszystkie rzeczywistości skonstruowane, pozornie tylko autonomicznie bytujące, jest rzeczywistość podmiotów, a świat poza nimi jest mirażem. Stawiają zatem oni tezę analogiczną do tezy idealizmu subiektywnego, a różnią je kategorie podmiotu – indywidualny *versus* zbiorowy.

Edynburczycy oferują wart głębokiej uwagi sposób pogodzenia realizmu z „uspołecznioną” koncepcją wiedzy, chociaż sposób ten ma braki. Kluczowy zasada się na niewyjaśnieniu natury i funkcji konwencji. Nie wiadomo, jak arbitralne wytwory podmiotowe, za jakie konwencje zwykle się uznaje, dostosowują się do przedmiotów, a przynajmniej jak mają zdolność poznawczego, choćby deformującego, przy tym koniecznego partycypowania w reprezentowaniu rzeczywistości. Nie wiadomo, czy Edynburczycy rozumieją konwencje jako formy obrazowania, a następnie, czy przez formy zawsze ma przeświecać to, co formowane, a więc tu: rzeczywistość, która z pewnością według Edynburczyków nie jest amorficzną substancją, tworzywem konstrukcji, a jest przy użyciu konwencji transformowana do wiedzy ze swym gotowym nie-poznawczym, a ontologicznym wyposażeniem. Te same problemy odnoszą się do kategorii apriorycznych.

RELATYWIZM

Najmocniej eksponowaną, zwłaszcza przez krytyków, konieczną komponentą silnego programu jest relatywizm, powiązany ściśle z problemem realizmu. Bez jakiejś wersji relatywizmu socjologiczne ujęcia poznania są niemożliwe, jeśli dodać do tezy uwarunkowań społecznych tezę o aksjologicznej równorzędności istniejących i możliwych systemów wiedzy. Istotny jest stosunek relatywizmu Edynburczyków do zgłaszanego przez nich realizmu. Unifikacja realizmu z relatywizmem nie zawsze jest bowiem możliwa; relatywizmy tworzą rodzinę stanowisk,⁶⁸ a wśród nich są też wersje zawierające tezę antyrealizmu lub ją implikujące. Jednak – co niekiedy się pomija skupiając wyłączną uwagę na relatywizmach najostrożniejszych – unifikacja taka w pewnych wersjach relatywizmu jest możliwa.

⁶⁶ Harry Collins, *Changing Order: Replication and Induction in Scientific Practice*, University of Chicago Press, Chicago–London 1992 (1985), s. 14.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 16.

⁶⁸ Chris Swoyer, *Relativism*, w: *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (Winter 2010 Edition), red. Edward N. Zalta, URL = <<http://plato.stanford.edu/archives/win2010/entries/relativism/>>.

Bodajże najgłośniejszym obecnie i najszerzej dyskutowanym relatywizmem antyrealistycznym jest relatywizm przedmiotowy (*reality relativism*⁶⁹), a jego formą najsilniejszą jest relatywizm metafizyczny, niedopuszczający ontologii do obszaru sensownego dyskursu. Antyrealistycznymi relatywizmami są między innymi stanowiska Richarda Rorty'ego oraz Hilarego Putnama, prezentowane przez tego drugiego w latach osiemdziesiątych, a następnie zmienione, a także konstruktywizmy społeczne między innymi Stephena Woolgara, Karin Knorr Cetiny, André Kukli, Harry'ego Collinsa. Wymaga natomiast finezyjnego namysłu, czy pluralizm Nelsona Goodmana jest antyrealizmem. Goodman z jednej bowiem strony postuluje ideę różnych wersji jednego świata (a więc w domyśle, świata samego w sobie), a z drugiej utrzymuje, że „pytanie, ile, jeśli w ogóle, jest światów samych w sobie [jest] właściwie jałowe”⁷⁰. Stwierdzenie Goodmana sygnalizuje jego wahania w zajęciu jednoznacznego stanowiska. Chris Swoeyr w przytaczanej powyżej rozprawie *Relativism* zgłasza podobne wątpliwości, odnosząc je do innych relatywistów metafizycznych.

Relatywizm ontologiczny dotyczy przedmiotów poznania. Twierdzi o nich, że są one podmiotowymi konstruktami i przy tym stanowią nieprzekraczalną sferę osiągalną poznawczo – skonstruowaną, a nie należącą do rzeczywistości w metafizycznym sensie terminu. Przedmioty poznania są pojmowane bądź jako korelaty indywidualnej lub zbiorowej świadomości, bądź, w kanonach metafizycznego paradygmatu językowego, bez przywoływania kategorii podmiotu, jako zobiektywizowane korelaty wyrażań języka i wiązanych z nim znaczeń. Granice poznania i granice sensownego myślenia kończą się zatem na poznawczych konstruktach, nie będąc współwarunkowane nawet w słabym rozumieniu przez niezorganizowany, amorficzny, nie skategoryzowany pojęciowo materiał spostrzeżeniowy (dane naoczności), o którym mniema się w niektórych interpretacjach Kantowskiego dzieła, że jest fundowany poza sferą podmiotowości.⁷¹ Według konstruktywistów-radykalnych relatywistów analizach poznania nie ma podstaw poznania innych niż wyłącznie podmiotowo generowana sfera konstruktów, które nie są uwarunkowane metafizycznie.

W zestawieniu z ortodoksyjnymi wersjami relatywizmu przedmiotowego relatywizm szkoły edynburskiej jest słabszy; nie penetruje poziomu przedmiotów, poprzestając na poziomie pojęć i wiedzy. Konstatuje wielość systemów wiedzy i wielość fundujących ją układów pojęciowych, wykształcanych kulturowo, i przypisuje im równoważność „ze względu na

⁶⁹ Nazwa *reality relativism* wydaje mi się myląca: gdyż zbyt bliska jest w niej zwarta sugestia, iż chodzi o realizm metafizyczny.

⁷⁰ Nelson Goodman, *Jak tworzymy świat*, przeł. Michał Szczubiałka, Aletheia, Warszawa 1997, s. 12.

⁷¹ Przynajmniej w tym sensie, że jako dane naoczności kształtuje, że te nie są one wyłącznym produktem duchowej aktywności podmiotu, co utrzymywali neokantyści marburscy.

przyczyny swojej wiarygodności”. John N. Nicholas utożsamia relatywizm szkoły edynburskiej z tezą o uwarunkowaniu wiedzy poprzez czynniki przyczynowo ją determinujące, znajdujące się poza nią: „...relativism asserts the context dependency of divergent beliefs, and adds a rider that causal explanations of those beliefs have the same generic causes”,⁷² przy czym różnorodne przekonania, o które mu chodzi, rozumie jako sprzeczne, a nie jako niewspółmierne.

Relatywizm Barnesesa i Bloora nie sięga poziomu ontycznego: różne są według nich tylko systemy pojęciowe poznawczo organizujące obrazy rzeczywistości, natomiast sama rzeczywistość jest jedna: „...ostatecznie rzeczywistość jest wspólnym czynnikiem wszystkich tych niesłychanie odmiennych reakcji poznawczych, jakie ludzie wobec niej demonstrują”.⁷³

Twierdzenie o różnorodności pojęciowych podstaw wiedzy dyskutuje się w filozofii nauki od dawna, jak dobrze wiadomo. Hesse sformułowała koncepcję sieci (modelu środków pojęciowych wypracowanych i stosowanych przez podmiot) do teoretycznego ujęcia idei niewspółmierności Kuhna. Zatem choćby ciąg koneksji Barnes – Bloor – Henry – Kuhn – Hesse pozwala twierdzić, że silny program przejmując i idee, i teoretyczne opracowania od filozofów nauki właśnie.

Edynburczycy postulują następującą wersję relatywizmu pojęciowego: wiedza odnosząca się do tych samych przedmiotów w przyrodzie (prawdopodobnie tożsamy z obiektami w sensie metafizycznym; nie zgłasza się tu Mannheimowskiego pojęcia perspektyw przedmiotu) jest pojęciowo zdywersyfikowana poprzez istnienie rozmaitych, równorzędnych kultur, w tym kultur w nauce i wykształczanych w nich rozmaitych systemów pojęć. Edynburczycy, tak jak Kuhn i Feyerabend, a następnie Laudan, postulują równorzędność kryteriów ewaluacji przekonań jako wiedzy. Utrzymują, że nie ma nadrzędnych, uniwersalnych kryteriów ewaluacji systemów pojęciowych, a w konsekwencji i wyrażanych w nich przekonań. Nie ma meta-kryteriów pozwalających porównywać różne systemy wiedzy, obwarowane specyficznymi dla siebie kryteriami ewaluacji. Nie ma też – twierdzi się w szkole edynburskiej – wspólnego rdzenia prawdziwych przekonań i uzasadnionych racjonalnie wzorów rozumowań, w tym przede wszystkim kryteriów prawdziwości i racjonalności wspólnych różnym kulturom.⁷⁴ Wszystkie systemy przekonań i wszystkie kryteria ich ewaluacji należy uznać za poznawczo równorzędne. O relatywności wiedzy nie decyduje więc samo zdywersyfikowanie przekonań (niewspółmiernych lub sprzecznych⁷⁵), lecz nadrzędne względem nich zdywersyfikowanie i równorzędność kryteriów ewaluacji przekonań.

⁷² John M. Nicholas, *Scientific and Other Interests*, w: red. James R. Brown, *Scientific Rationality: The Sociological Turn*, op. cit., s. 267.

⁷³ Barnes, Bloor, *Relatywizm, racjonalizm a socjologia wiedzy*, w: *Mocny program...*, op. cit., s. 7.

⁷⁴ Ibidem, s. 15–16.

⁷⁵ Nie da się oczywiście rozstrzygać, czy przekonania niewspółmierne są, czy nie są sprzeczne.

Silny program dopuszcza możliwość translacji przekonań z jednego systemu pojęciowego na drugi⁷⁶ (inaczej niż Kuhn), lecz zarazem odrzuca możliwość porównywania wiarygodności przekonań przynależnych do różnych systemów wiedzy, ponieważ opowiada się za niewspółmiernością kryteriów jej ewaluacji.

Relatywizm (pluralizm) pojęciowy oraz relatywizm (pluralizm) systemów ewaluacji jest zgodny z konwencjonalistycznym realizmem szkoły edynburskiej. Istotą tych stanowisk jest teza o pojęciowej różnaitości przedstawień rzeczywistości, kwalifikowanych jako wiedza przy użyciu różnych, równorzędnych kryteriów ewaluacji, nie zhierarchizowanych nawet ze względu na ważność.

***THE STRONG PROGRAMME OF EDINBURGH SCHOOL FROM
EPISTEMOLOGICAL PERSPECTIVE***

ABSTRACT

The conception of science postulated by the Edinburg School is analysed from the philosophical perspective. It is shown that the conception has significant philosophical dimensions, and that its important aspects are in close correspondence to relevant aspects of the rationalistic philosophical theories of science.

Keywords: the Strong Programme, rationalistic theories of science, realism, relativism, interests.

Adres Autorki: mczarnoc@ifispan.waw.pl

⁷⁶ W każdym razie nie opowiada się wyraźnie za niewspółmiernością na poziomie przekonań, a podawane przykłady implikują możliwość przekładu.